Nr. 19. CZĘSTOCHOWA, DNIA 12 MAJA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twoj serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA kwartalna 1.30 zł., pod opaską 50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

O. Alfons Jędrzejewski, Paulin.

Królowa Korony Polskiej.



Królowa Korony Polskiej. Jeden z obrazów artysty malarza Al. Borawskiego, wykonanych obecnie dla Jasnej Góry.

Naród polski ukoronował Najśw. Marię Pannę na Królowę Korony Polskiej w tem przekonaniu i cudownem przeczuciu, iż dopóki Chrystus Pan Królem naszym będzie, a Matka Zbawiciela Królową, dopóty my będziemy narodem i pomimo napaści, prześladowań, a nawet pozornej śmierci, istnieć jako naród będziemy.

Naród też nasz wziął obraz częstochowski jakby za ważniejsze od herbu swego godło i cechę. Ten wizerunek wszedł wszędzie, gdzie jest coś polskiego.

A kiedy Kościuszko po raz pierwszy wezwał lud do obrony Ojczyzny,

z jakąż pieśnią, pytamy, na ustach wyruszyli kosynierzy w bój? Z pieśnią do Matki Boskiej Częstochowskiej! A jaki sztandar prowadził ich do boju? Z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. A gdy zwyciężywszy, wracali ze zdobytemi armatami do swego wodza w sukmanie, Bartosz Głowacki prosił Kościuszkę ,aby armaty te przelać na dzwony, któreby chwałę Marji głosiły.

Kiedy Polskę wrogie siły pozbawiły bytu politycznego, a

Polacy walczyli za czasów Napoleona I w Hiszpanji,

zdarzyło się, że w jednej wiosce podczas noclegu Hiszpanie wymordowali cały oddział francuski. Pozostawiono przy życiu tylko trzech Polaków.

— Dlaczego nas oszczędziliście? — pytano przywódcę powstańców hiszpańskich. — Dlatego, że mieliście na piersiach obraz Madonny (Najśw. Marji Panny Częstochowskiej), a my na czcicieli Bogarodzi-

cy nie podnosimy ręki. W toku dalszej rozmowy, gdy Polacy opowiedzieli Hiszpanom o nieszczęśliwych losach Ojczyzny swej, którą trzy mocarstwa rozebrały, wódz hiszpański rzekł: — Ale żaden nieprzyjaciel nie może was pozbawić najlepszej, najznamienitszej i najpotężniejszej Królowej. — Jakto? — A przecież mówiliście, że naród wasz w połowie XVII wieku, Madonnę ogłosił za swoją Królowę.

Kiedy w r. 1813 Moskale zburzyli forteczne mury Jasnej Góry,

serca polskie stały się murem, który otoczył z wielką miłością obraz cudowny Marji, a Marja zapanowała niepodzielnie w duszy narodu polskiego. Na sztandarach stowarzyszeń, na znakach wojennych i w przybytkach pracy, narodowych karabelach i zaręczynowych pierścieniach — wszędzie widniała Matka Boska Częstochowska. Jej poświęcano najcelniejsze dzieła sztuki, jak „Lituanja" Grottgera, jak arcydzieło poezji polskiej „Pan Tadeusz". Umiłowana w Polsce niewymowną miłością, Królowa Korony Polskiej była prawdziwie narodowi polskiemu Matką i Pocieszycielką. To też Polska mimo klęsk, burz i nieszczęść, jakie przeszła, wciąż doznawała opieki swej Niebieskiej Królowej.

Po powstaniu polskiem,

kiedy Polska najbardziej była umęczona, ks. Jełowicki w imieniu narodu polskiego złożył Ojcu św., Piusowi IX, dnia 16 lipca 1867 r. chorągiew w kształcie naszych proporców. Tło jej z jednej strony było czerwone, a z drugiej białe z atlasowej materji; na tle czerwonem malowany piękny obraz św. Józefata z napisem: Św. Józefat Kuncewicz Acp. Poloc. i t. d.; na białem zaś przedziwny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej złotem i srebrem haftowany i wysadzony drogiemi kamieniami; nad nim zaś napis: Regina Poloniae ora pro nobis (Królowo Polski módl się za nami). U spodu obrazu dwie korony: jedna złota, druga cierniowa, splatające się razem, a pod niemi herb Polski t. j. Orzeł, Pogoń i św. Michał. Ojciec Święty, zobaczywszy Polaków, trzymających chorągiew, zawołał: „Ecco Polacchi colla bella bandiera" (Oto Polacy z piękną chorągwią). Wzruszony, spoglądał najpierw na św. Józefata, a potem długo patrzył z największem wzruszeniem na obraz Najśw. Panny, a wzniósłszy ręce ku niebu zawołał z wdziękiem: „Salve Regina, Mater misericordiae, vita, dulcedo et spes nostra salve — et spes Poloniae salve" — („Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodkości i nadziejo nasza — i nadziejo Polski witaj"). Po wytłómaczeniu przez ks. Jełowickiego, co znaczy herb u spodu obrazu, rzekł do otoczenia: „Chcę, aby ta chorągiew była przechowywana w osobnym pokoju". Po chwili znowu dodał: „Posłałem wam do Kolegjum świecę. Świeca ta ma tak długo pozostać w Kolegjum, dopóki jej swobodnie do wolnej Warszawy przenieść nie będziecie mogli". Ojciec święty później posłał tę chorągiew do Kolegjum Greckiego jako rękojmię zgody Wschodu z Zachodem.

Matka Boska Częstochowska nie opuściła Polski w jej nieszczęściu.

Lud polski, podziwiając cuda miłosierdzia Marji i patrząc na miecze i buławy, które złożyli u stóp ołtarza Marji na Jasnej Górze królowie i hetmani, z coraz to większą ufnością wołał do Boga o miłosierdzie. Coraz to większe orszaki pielgrzymów przychodziły na Jasną Górę. Jedni przychodzili, a drudzy odchodzili z Jasnej Góry, tak, iż od wschodu do zachodu słońca wznosiły się modły błagalne do Marji. Mimo zakazów Hurków i Apuchtinów, by powstrzymać lud, czujne oko żandarma i policji nic nie skutkowało. Lud tysiącami szedł, jak fala morska płynął do stóp Jasnogórskiej Pani i tam spowiadał się i inne Sakramenta przyjmował, a pokrzepiony na duchu wracał do domów, do pracy na tej ziemi skropionej łzami i krwią męczenników. Najwięcej ludu było na Jasnej Górze na poświęceniu odbudowanej wieży 1906 r., na koronacji obrazu 1910 roku i na poświęceniu Stacyj Męki Pańskiej 1913 roku.

Ta nieustanna, nie umniejszająca się, ale coraz bardziej zwiększająca się cześć wiernych dla Matki Boskiej w częstochowskim obrazie jest najlepszym dowodem cudowności tego wizerunku, potężnej przyczyny i wstawiennictwa za narodem polskim Marji. Mają Włosi swe Loretto, a w nim święty Domek Matki Bożej. Ma Hiszpanja swą Kompostellę—Monserato. Posiada Francja Notre Dame de la Garde (Matka Boska Strażniczka w Marsylji); ma Paryż koronę cierniową Zbawcy. Mają Niemcy w Trewirze sukienki nieuszyte Zbawiciela i Marji. Ma Szwajcarja swoje Einsiedeln; my Polacy mamy także stolik z Nazaretu, a na nim wizerunek Matki Najświętszej.

dok. nastąpi.

Na Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy.

LEKCJA. 1 Piotr. II. 11 — 19.

Najmilsi! Proszę was: Wstrzymujcie się, jako przychodnie i pielgrzymi, od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy; niech postępowanie wasze między poganami będzie bez nagany, aby nawet w tem, w czem was jako złoczyńców oczerniają, mogli wielbić Boga w dzień nawiedzenia, przypatrując się dobrym uczynkom waszym. A przeto ze względu na Boga bądźcie poddani wszelkiej władzy ludzkiej, czyto królowi, jako najwyższemu, czyto namiestnikom, jako przez niego poddanym, by karali złoczyńców, a chwalili dobrze czyniących. Boć to jest wola Boża, byście przez dobre uczynki zamknęli usta nierozumnym, którzy was nie znają. Postępujcie jako wolni, nie zaś jako ci, co nadużywają wolności za zasłonę złości, lecz jako słudzy Boży. Wszystkim okazujcie szacunek, miłujcie braci — Boga się bójcie; króla czcijcie. A wy, słudzy! bądźcie poddani panom we wszelakiej bojaźni, nietylko dobrym i łagodnym, lecz i przykrym. To bowiem jest łaską w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

EWANGELJA. (Jan XVI, 16 — 22).

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Maluczko, a już Mnie oglądać nie będziecie, i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, bo odchodzę do Ojca". Niektórzy więc z uczniów Jego mówili między sobą: „Co mają oznaczać Jego słowa do nas: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie" — i: „odchodzę do Ojca"? Pytali się więc: „Co może oznaczać „maluczko"?— Nie wiemy, o czem mówi! Jezus zaś poznał, że chcieli Go zapytać, i rzekł im: „Rozprawiacie o tem między sobą, żem powiedział: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będzie cie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie". Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: „wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Wy wprawdzie smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niewiasta boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat". Tak i wy: „teraz wprawdzie się smucicie, ale ponownie was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze".

CHARAKTERYSTYCZNA STATYSTYKA ROZWODOWA.

Dr. Alf Cahen, profesor jednego z uniwersytetów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej opracował ciekawą statystykę, dotyczącą stosunków rodzinnych małżeństw rozwiedzionych. Okazuje się, że 63 proc. małżeństw rozwiedzionych było bezdzietne, 20 proc. miało tylko po jednem dziecku, 9 proc. miało po dwoje dzieci, 3 proc. po troje dzieci, a tylko 1 proc. po czworo dzieci. Gdyby tego rodzaju statystykę zebrać w innych krajach, to niewątpliwie cyfry wypadłyby podobne, bo dzieci są najlepszem spoidłem rodziny.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

(Ciąg dalszy).

W PORTO ALEGRE, STOLICY STANU RIO GRANDE DO SUL.

Ks. kanonik Perez.

Kolonja polska w Porto Alegre znalazła w nim dzielnego opiekuna i troskliwego duszpasterza. Dzięki swoim zdolnościom cieszy on się wielkiem poważaniem w całem społeczeństwie i zajmuje w archidiecezji Porto Alegre ważne stanowisko jako sekretarz Wikarjatu Generalnego. Bardzo ubolewa nad tem, że obowiązki, jakie mu nakłada ten urząd, nie pozwalają mu tak się zajmować kolonją, jakby w swej gorliwości pragnął. Dlatego też stara się o to, by do Porto Alegre został powołany jeszcze drugi ksiądz polski, któryby już całkowicie mógł się oddać pracy duszpasterskiej wśród Polaków. Niewątpliwie starania jego prędzej czy później odniosą pożądany skutek, tem więcej, że ks. Arcybiskup Becker, pasterz diecezji Porto Alegre, bardzo przychylne zajmuje stanowisko do polskich wychodźców.

J. E. ks. Arcyb. Becker.

Podczas mego pobytu w Porto Alegre miałem kilkakrotnie sposobność zetknąć się z tym światłym, bardzo wpływowym dostojnikiem Kościoła i rozmawiać z nim o zagadnieniach i potrzebach duszpasterskich naszego wychodźtwa. Nie mogę na tem miejscu wymienić poszczególnych kwestyj, jakieśmy omówili, i projektów, jakie pozwoliłem sobie przedstawić, celem możliwie najdoskonalszego uregulowania opieki duszpasterskiej nad naszymi rodakami już nietylko w archidiecezji Porto Alegre, ale w całej wogóle Brazylji; mogę tylko zaznaczyć, że ks. Arcybiskup Becker odnosi się do tej sprawy z jaknajwiększą życzliwością i niewątpliwie poprze ją na zjeździe episkopatu brazylijskiego.

Stosunek Państwa do Kościoła w Brazylji.

Jak mogłem wywnioskować z roz



XII Tydzień LOPP. „Drużyna przeciwgazowa".

Ks. F. Gryglewicz. 31)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Działalność kapitana Gołowińskiego. — „Malcziszka". — Krwawe tygodnie. — Trzy ofiary. — U chorych. — Odstępcy.

Pierwszego więc dnia swojej działalności kapitan Gołowińskij kazał zwołać do siebie tylko mieszkańców Kornicy, zostawiając inne wioski parafji na dzień następny. Ustawił ich przed sobą, obchodził i pytał każdego z osobna:

— Będziesz jeszcze buntować się przeciwko cesarzowi?

Pierwszy unita, do którego podszedł kapitan, zbity już niemiłosiernie i ledwie trzymający się na nogach ,odpowiedział słabym głosem:

— Nigdy przeciwko cesarzowi nie buntowałem się i buntować się nie będę.

— Kłamiesz! — odpowiedział oficer.

I umęczonego skazał na sto nahajek.

Wzięli go odrazu, by karę wymierzyć. Gołowinskij tymczasem zwrócił się do następnego unity z tem samem pytaniem. Usłyszał wtedy słowa jednoznaczne z tamtą odpowiedzią. Temu wyznaczył nie sto, a dwieście nahajek.

Trzeci z rzędu stał chłopiec nieduży i wątły. Trzymał się jednak nieco lepiej od tamtych. Widocznie jako mniejszego mniej go dotychczas bili. Gołowinskij podszedł do niego z uśmiechem.

— A ty, malcziszka, budiesz toże buntownikom? (A ty, maleńki, także będziesz się buntował?)

Chłopiec spojrzał na oficera niebieskiemi oczętami, w których ukazały się błyski stalowe, i odpowiedział:

— O buntowaniu się to ja nie słyszałem nigdy, ale ja będę zawsze taki ,jak mój ojciec!

Mówiąc to, wskazywał na człowieka, którego przed chwilą schwycili żołnierze i teraz właśnie nahajkami okładali go niemiłosiernie. Gołowinskij nie wytrzymał i grzmotnął chłopca dłonią w twarz, tak silnie, że ten przewrócił się i nosem krwawić począł. Pohamował się jednak prędko oficer cesarski i z zimną już krwią skazał „malcziszkę" na pięćdziesiąt batogów. Nahajki brali dorośli mężczyźni i kobiety, i dzieci nieletnie, ale prawosławia nie przyjmowali.

Niektórych przynoszono do kapitana takich, którzy po dawnem katowaniu jeszcze o swoich siłach sami chodzić nie mogli. I tych pytał, czy będą się nadal buntowali, i tych skazywał na batogi.

Jeżeli kto wytrzymać nie mógł i mdlał pod nahajkami, polewano go zimną wodą i bito dalej.

Zdarzało się, że żołnierze odczuwali litość nad tymi, których musieli smagać i katować. Uderzali więc nahajkami, bo mieli taki rozkaz, ale uderzali słabiej. Wtedy gniewał się na nich Gołowinskij. Brał od żołnierza nahajkę, pokazywał, jak bić należy, i odtąd lepiej bicia pilnował.

Minął tak caluteńki dzień.

Drugiego dnia powtórzyła się ta sama historja z mieszkańcami wsi Szpaków, Walina i Kobylan. Przedtem jednak kat polecił im odwiedzić sąsiadów w Kornicy, poprzedniego dnia batożonych, aby przekonali się, co czeka ich w razie oporu.

A potem bił...

Pomiędzy unitami ze wsi Szpaki znajdował się jeden „łacinnik", należący do katolickiej, łacińskiej parafji w Górkach. Gdy więc i jego za

mów z ks. Arcybiskupem i innymi prałatami a także z czynnikami rządowemi, stosunki między Kościołem a Państwem w Brazylji układają się coraz pomyślniej. Nowa Konstytucja w wielkiej mierze uwzględnia prawa Kościoła i katolicki charakter kraju. Szkoły katolickie doznawają bardzo skutecznego poparcia rządu. Prawo małżeńskie nie dopuszcza rozwodów. Wzmagający się ruch katolicki ma pełną swobodę rozwoju. Główne polityczne partie, czy rządowe czy przeciwrządowe, bardzo poważnie się z nim liczą. Niewątpliwie Brazylja idzie dziś coraz stanowczej i świadomiej w kierunku katolickim. Z tych nastrojów korzysta niewątpliwie także nasze wychodźtwo, które przynajmniej w 90 proc. jest katolickiem. Bo nastawienie katolickie państwa i społeczeństwa brazylijskiego pozwala na to, by wychodźtwo mogło swobodnie rozwijać swoje życie religijne, katolickie szkoły i katolickie organizacje ,i z czasem zdobyć poważne wpływy na kształtowanie się stosunków w tym kraju o tak wielkiej przyszłości.

Życzliwość władz brazylijskich.

Z nastrojów katolickich w Brazylji mogłem także osobiście skorzystać, bo ułatwiły mi one w wysokim stopniu moją misję religijną wśród naszego wychodźtwa. Władze brazylijskie nietylko nie robiły mi żadnych trudności w jej spełnianiu, ale przeciwnie udzielały mi jak najżyczliwszej pomocy: Interwentor (czyli prezydent) stanu Rio Grande do Sul, jak wspomniałem już w jednym z poprzednich artykułów, stawił do mojej dyspozycji nawet wagon salonowy.

U prezydenta stanu Rio Grande do Sul.

Wobec tego, bawiąc w Porto Alegre, stolicy stanu, uważałem za swój obowiązek złożyć wizytę p. Interwentorowi i podziękować mu za oddane mi usługi. Przyjął mnie jak najuprzejmiej w monumentalnym pałacu rządowym, w którym urzęduje. W długiej, bardzo miłej rozmowie, która się między nami wywiązała, z szczerą pokorą wyznał, że niestety jeszcze nie jest praktykującym katolikiem, że ma atoli na dzieję i wolę stać się nim, bo uświadamia sobie coraz głębiej, jak wielką siłą w życiu jest wiara. Nasze wychodźtwo bardzo chwalił, uważając je za bardzo dodatni czynnik dla rozwoju Brazylji. Wspomniał także o tem, że między stanem Rio Grande do Sul a Polską już zostały nawiązane stosunki handlowe. Szczególnie zadowolony jest z szyn kolejowych, które stan sprowadził z Król. Huty na Śląsku. Słysząc to, ogromnie się ucieszyłem, bo wielką radość sprawiła mi myśl, że nareszcie z Polski do krajów zamorskich eksportujemy już nietylko ludzi, ale także wyroby polskie.

Autonomja stanów w Brazylji.

Stany wchodzące w skład państwa brazylijskiego mają bardzo daleko idącą autonomję, a prezydent stanów poszczególnych — noszący przed wejściem w życie nowej konstytucji tytuł „Interwentor", a po jej wejściu w życie tytuł „Gubernator" — bardzo szeroką władzę. Kazdy Interwentor ma sekretarzy stanu dla różnych dziedzin życia publicznego; niektóre stany, jak właśnie Rio Grande do Sul, mają nawet sekretarza stanu dla spraw zagranicznych.

U dostojników stanu Rio Grande

Wspólnie z p. ministrem Grabowskim wszystkim tym dostojnikom stanowym złożyliśmy wizyty, a przytem także prezydentowi miasta, generałowi, dowódcy siły zbrojnej, i komendantowi portu. Choć te wizyty miały charakter oficjalny, wszędzie nas przyjęto bardzo serdecznie, przytem stosownie do zwyczaju brazylijskiego częstowano nas wyśmienitą czarną kawą. Na cześć naszą Interwentor wydał nawet wielki bankiet, przy którym mieliśmy sposobność zetknąć się z wszystkiemi wpływowemi osobistościami stolicy. Rozumie się, że z p. ministrem Grabowskim staraliśmy się o to, aby na tych przyjęciach jak najlepiej reprezentować Polskę i robić dla niej, jak najskuteczniejszą propagandę. Nie było to trudno, bo dzięki naszemu dzielnemu wychodźtwu Polska już ma dobrze urobioną opinję w Brazylji.

(Dok. nastąpi).

---

liczono do unitów i, mimo sprzeciwu, postawiono w rzędzie tych, którzy mieli odbierać nahajki, doniósł ktoś o tem ks. proboszczowi Rajmundowi Kamińskiemu. Gorliwy proboszcz przyjechał natychmiast i wstawił się u kapitana za swoim parafjaninem. Wypuszczono biedaka. Gołowinskij jednak tego samego dnia posłał o tem wiadomość do gubernatora w Siedlcach i na podstawie tego doniesienia gubernator natychmiast rozkazał ks. Kamińskiemu, aby w przeciągu 24 godzin opuścił Górki i wyniósł się z tamtych okolic.

Interwencja katolickiego kapłana musiała rozbudzić w barbarzyńskim kapitanie jeszcze większą wściekłość. Dnia tego bowiem tak strasznie bił unitów, że troje zabił. Zginęli wtedy: Jan Kimicki i Józefa Moro z Walina, a Katarzynę Piałuchę ze Szpaków podźwignięto wprawdzie żywą z pod nahajek kozackich, ale, gdy niesiono ją do domu, w drodze zmarła.

Następnych dni katowanie powtarzano i, zbitych przedtem, brano jeszcze pod batogi.

Tak minął tydzień jeden i drugi.

Wszyscy unici byli spisani na liście. Kolejno więc wyczytywano ich i zapytywano, czy przyjmują prawosławie, a po przeczącej odpowiedzi poddawano chłoście, nie patrząc, że bito na nowo w dawne, niezagojone rany. I w żadnej kolejce nikogo nie pominięto.

Minął tydzień trzeci.

Niektórzy byli tak skatowani, że z łóżek ruszyć się nie mogli. Tych Gołowinskij odwiedzał w towarzystwie kozaków, a gdy i wtedy, leżąc w pościeli, odpowiadali na jego pytania, że o niczem już więcej nie myślą, tylko, aby po katolicku skonać i tak stanąć na sądzie Bożym, kazał w ich obecności rozciągać na ziemi dzieciny nieletnie i te bić nahajkami. Wrzeszczał wtedy:

— W smiert ubiju was wsiech, poka, jesli nie prijmiotie prawosławia! (Pozabijam was wszystkich...)

Zdarzyło się, że twardy unita odpowiedział mu raz:

— Sam pan widzisz, że łatwiej jest tobie nas pozabijać, aniżeli nam przyjąć prawosławie!

Minął czwarty tydzień, a katowanie się nie skończyło.

Znaleźli się wreszcie nowi odstępcy. Odpadało ziarno poślednie. Słabsi duchem zaczęli dezerterować... Pocieszył się kat moskiewski, że jednak praca jego nie idzie na marne. Ale długo się nie cieszył, bo w ślady kilku odstępców inni wstępować nie chcieli.

Bił więc, a bił.

Minął jeszcze jeden tydzień.

Moskal zaczął obdarowywać „nawróconych" pieniędzmi i inwentarzem, zabieranym u „opornych". Żołnierze pomagali im w robocie. Lekarz wojskowy leczył rany... Wszystko to robiono w tym celu, aby innych zachęcić do odstępstwa.

Katowanie nie ustawało ani na jeden dzień.

Mijał szósty tydzień.

„Nawróceni" wprędce wygoili się z ran i odżyli. Niektórzy z nich chowali się po kątach i na oczy ludziom pokazać się nie chcieli ze wstydu. Znaleźli się jednak i inni, którzy przychodzili do sąsiadów i wyśmiewali ich, że są tacy głupi i cierpią gdy mogą pozostawać w zdrowiu i zamożności...

Jeszcze kilku odstępców się znalazło.

Inni zaś cierpieli tem więcej.

Mijał siódmy tydzień krwawego pastwienia się nad bezbronnym ludem unickim. c. d. n.

Popierajmy LOPP.

(XII Tydzień LOPP w d. 12-19 maja).

Gdyby dziś wstali z grobu nasi pradziadkowie, nie poznaliby się na tej ziemi, po której tyle lat chodzili, bo nie było dawniej **kolei, elektryczności, samochodów, samolotów, radja** i t. d. To wynalazki nie spoczywającego, nigdy bezczynnie rozumu ludzkiego.

Z zdobyczy ostatnich czasów wspomnę dziś **o lotnictwie.** Nikt nie zaprzeczy, że lotnictwo nowoczesne jest rzeczą nadzwyczajną, budzącą podziw. Pomyśl tylko, jak w dawnych wiekach wyglądała podróż na przykład z Krakowa do Poznania, Warszawy, Lwowa, do Matki Boskiej Częstochowskiej lub Ostrobramskiej w Wilnie? Trwała **pieszo** miesiącami, a **wozem** dniami całemi i tygodniami. Pólniej zbudowano **kolej,** ale na przebycie większej przestrzeni nawet pociągami pospiesznemi trzeba i dziś nieraz godzin kilkanaście. **A samolotem?** Zaledwie 2, 3 godziny! Co za postęp! Korzystają z niego w dalekich krajach także misjonarze, spełniając obowiązki na olbrzymich terenach, roznosząc światło prawdziwej wiary, spiesząc z posługą i pociechą. Więc i lotnictwo pomaga sprawie religijnej.

Niestety lotnictwo może też być **bronią straszliwą w ręku wroga.** Z ostatnich wojen wiemy, że walki toczyły się nawet w powietrzu. Z samolotu padały bomby, które na ziemi gazem zatruwały biednych żołnierzy, a także ludność cywilną. Z czasem wynalazki te okrutne jeszcze więcej udoskonalono. Dziś można z samolotów w krótkim czasie zniszczyć wielkie i odległe miasta i wygubić niewinnych i bezbronnych mieszkańców.

Nie daj Boże, byśmy mieli doczekać się tak okropnych rzeczy. „Od powietrza, głodu, ognia i wojny — zachowaj nas Panie“. A jednak! Były w dziejach niezliczone wojny. A choć teraz jest u nas pokój, **może nowa przyjść wojna.** Prawo Boże w poniewierce u jednostek, narodów i państw. Lekceważy się przykazania sprawiedliwości i miłości. Zamiast zgody i współpracy między poszczególnemi krajami, widzimy stały niepokój, cichą walkę, tajne zbrojenia. W tych warunkach niespodzianie w jakiejkolwiek części świata może nastąpić wybuch wojny — dotąd niebywałej, co pochłonie miljony ofiar już nietylko na frontach w szeregach żołnierskich, ale w głębi poszczególnych państw — wśród dzieci, kobiet i starców. Taką będzie wojna przyszłości — może już niedalekiej.

Dlatego też **my Polacy, będąc otoczeni przez wrogo i napastliwie do nas usposobionych sąsiadów,** musimy zawczasu już myśleć o organizowaniu obrony. Nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że obrona ta będzie walką o naszą wolność i niepodległość, o wiarę naszą i kulturę.

Z jednej strony grozi nam noc czarna niewoli i ucisku, z drugiej wstrętny, pełen oparów krwi niewinnie pomordowanylh ofiar, czerwony płomień bolszewickiego piekła — życia bez Boga, bez jutra i bez wszelkiej nadziei.

Co więc czynić?

Musimy się modlić do Boga o odwrócenie tego nieszczęścia. Musimy żyć po Bożemu, aby nie ściągnąć na siebie zasłużonej kary.

Lecz trzeba także **myśleć o obronie własnej.** Jednostka jest bezsilna. Tu konieczny **czyn zbiorowy.** Tylko wielka organizacja całego społeczeństwa — uświadomionego należycie — może przynieść wybawienie.

Z miłości bliźniego i w obronie własnej tworzyć powinniśmy dzieło, które w chwili niebezpieczeństwa nietylko uchroni nas od zniszczenia ,ale pozwoli skutecznie przeciwstawić najeźdźcy naszą siłę.

Istnieje w Polsce organizacja zwana powszechnie L. O. P. P., to znaczy **Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.** Zadaniem jej to **uświadomienie** wszystkich przez kursy, pokazy, wystawy, filmy, odczyty, książki, pisemka, ulotki itd., w sprawach lotnictwa i należytej obrony w niebezpieczeństwie. — Kształci instruktorów, zakłada lotniska, buduje schrony, to jest miejsca bezpieczne dla ludności, zagrożonej gazami trującemi. Chodzi o propagandę ,aby domy nowe — zwłaszcza w większych miastach — zaopatrzono wczas w odpowiednie miejsca, zabezpieczające mieszkańców na wypadek ataku gazowego lotników nieprzyjacielskich. To wszystko są sprawy, które trzeba

---

Pierre l'Ermite 80)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Zamówił wielkie dzwony i udzielił dzwonnikom królewskich napiwków poto, aby mocno głosili światu jego triumf .Bo to był i jego triumf, jego przedewszystkiem!

Czy byłaby zdolna ta biedna bratowa bez niego, bez jego wielkiej ręki kosmatej nieustannie związywać popękane nici, przytrzymywać listy, przytłoczyć głupie ideały tego młodego człowieka i rozgnieść je zażarcie na kształt naleśnika z czarnej mąki?... O! piękna mała Lolito! ucałuj tego stryja, ale ty nie będziesz wiedziała nigdy, ile mu jesteś dłużną!

Ksiądz rektor z Noirmoutier dawał ślub i powiedział przy tem mowę, mowę bardzo trudną, którą musiał omijać wiele podwodnych raf i niepodobną była do kazania z roku ubiegłego, które Dominik wysłuchał w kościele des Grandes-Corrieres. Jednak ta mowa byłaby się podobała księdzu Firmin.

Przypomniał wielką, ale poważną piękność małżeństwa. Zaręczyny to pierścionek z drogim kamieniem, szafirem, rubinem, perłą o pięknym blasku. Małżeństwo, to obrączka... wprawdzie złota, ale zawsze obrączka, czyli więzy.

...Gdy biskup ma wyświęcić subdiakona, — mówił dalej ksiądz rektor, patrząc na Dominika, — wówczas, w pewnej chwili, zwraca się do niego z ostrzeżeniem: „Zatrzymaj się!... do tej chwili jesteś jeszcze wolny... Ale jeżeli wytrwasz w twym szlachetnym zamiarze, już nigdy nie będzie wolno powrócić“. Podobnej doniosłości słowo wypowiada do was dziś Kościół, który przychodzicie prosić o poświęcenie waszego związku... Przypomina on wam, że uroczyste zobowiązania jakie zadzierzgniecie jedno wobec drugiego, będą miały swój oddźwięk w całej wieczności!...

I ten kapłan marynarskiej wyspy, omijając rafy, które przeczuwał pod wodą, robił nacisk na każde słowo, tak, aby żadne się nie gubiło, ale szło tam, gdzie było przeznaczone.

Lolita spoglądała podczas mowy na swój pierścionek ze szmaragdem, zielonym jak ocean, okalający willę Turkusową, a Dominik spoglądał wewnątrz swej duszy: „Do tej chwili jesteś jeszcze wolny...“

Tak, jeszcze kilka sekund wolności!... Jeszcze bohater mógł powstać raptem z głębi otchłani... bohater o potężnem napięciu woli... bohater, który jednym rozpaczliwym ruchem, skruszyłby więzy ze złota i z kwiatów... wyrwałby się z objęć miłości, z rąk narzeczonej i matki, i poszedłby na zawsze tym razem... na wieki wieków w krainy swych górnych marzeń...

Ale to trwało tylko znikomą chwilę, jakby ostatni odblysk życia u tych, którzy mają umrzeć...

A głos księdza zadźwięczał wśród uroczystej ciszy:

— Dominiku Yholdy, czy zgadzasz się pojąć Lolitę de Presves, tu obecną, za żonę i prawowitą małżonkę?

— Tak

— Czy przyrzekasz i przysięgasz

naprzód obmyśleć, przygotować, przy skrzętnej pracy przeprowadzić, aby kraj nie był później bezradny i niezdolny do obrony swoich obywateli.

Miłość więc bliźnich, bezpieczeństwo kraju, odpowiedzialność za zdrowie i życie wobec Boga i Ojczyzny zniewala do wielkich wysiłków i ofiar na rzecz organizacji, która pragnie dla tej ważnej sprawy pozyskać ogół obywateli i przy ich pomocy zgromadzić odpowiednie środki. Każdy może być członkiem tej organizacji, powinien nim zostać, skoro chodzi o bezpieczeństwo braci i sióstr naszych w czasie wojny. Istnieją koła miejscowe (potrzeba 25 członków), komitety powiatowe i wojewódzkie, zbiera się składki drobne i większe (10 gr. od dzieci, 50 gr. od dorosłych — miesięcznie). Nikomu nie może być sprawa L. O. P. P. obojętna, bo przyszłą wojnę prowadzić będą nietylko żołnierze, ale wszyscy obywatele w kraju, w domu, w miastach i wioskach, ważnych szczególniej dla wroga i jego zdradzieckich planów.

Groza wojny

— wojny lotniczej i gazowej! Groza rozgromu kultury, zaprzepaszczenia dorobku pokoleń i groza wzajemnego wygubienia się ludów przy pomocy najdumniejszych wynalazków wiedzy i techniki! Czyż to nie jeden z najsmutniejszych dowodów, że zwyrodniała myśl ludzka pogrąża się w szaleństwie, obłędzie i zbrodniczości?

Od powietrza głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie! Boże, „rozprosz narody, które wojen chcą!“ (Ps. 67, 31).

Polska tą dziejową winą się nie obarczy. Polska pożogi wojennej wzniecać nie będzie!

Ale gdyby się ta katastrofa mimo wszystko ziścić miała, będzie elementarnym obowiązkiem chrześcijańskim i obywatelskim ratować ludność i dobytek narodowy od zagłady w czasie napadów, zwłaszcza lotniczych i gazowych.

August kard. Hlond
Prymas Polski.

NĘDZA WSI POLSKIEJ.

Wiadomo, jaka nędza trapi wieś polską. Zgnębieni nią włościanie grekokatolicy powiatu jaworskiego w Małopolsce Wschodniej rzucili myśl utworzenia „bractwa jednego kartofla“. Po rusinsku „bractwa odnoj baraboli“. W każdej parafji proboszcz prowadzi listę najbiedniejszych głodujących. Dzieci i młodzież zbierają po domach po jednym ziemniaku dziennie, t.j. po 7 ziemniaków na tydzień. Ziemniaki muszą być zdrowe. Przy sposobności ten i ów ofiaruje coś więcej a zdarza się, że da i podniszczoną odzież lub obuwie. Zebrane zapasy gromadzi się na plebanji, tam się je rozdziela między najbardziej potrzebujących i znowu młodzież roznosi je po wsiach i chatach.

Bolesne to zjawisko, że dla ratowania przymierających głodem trzeba zbierać po jednym ziemniaku dziennie od rodziny, ale jednocześnie pocieszające, bo świadczy wymownie, że nawet przy tak skrajnej nędzy nie wygasa miłość bliźniego, a ludzie wspierają się, jak mogą i jak im na to pozwalają niezwykle ciężkie warunki.



Ogólny widok Kłobucka od strony rzeczki Okszy. (Patrz str. 230).

zachować jej wierność, jaką kochający małżonek obowiązany jest swej małżonce?...

— Tak.

— Lolito de Presves, czy zgadzasz się wziąć tu obecnego Dominika Yholdy za męża i prawowitego małżonka?

— Tak.

Czy przyrzekasz i przysięgasz mu wierność jako kochająca małżonka obowiązana jest swemu małżonkowi?

— Tak.

To był koniec... koniec na zawsze!... Wielki ptak, ze strzaskanemi skrzydłami leżał na kamiennej posadzce świątyni, między ołtarzem i klęcznikiem, podczas gdy Dominik nakładał swoje rękawiczki.

ROZDZIAŁ XXIX.

Nastał miodowy miesiąc a jego szafarką była Lolita.

Na samym wstępie, dobrze poinformowana o charakterze Dominika przez panią Yholdy... i dodając do tego doświadczenia z zewnątrz, swój własny zmysł przebiegłej młodej kobietki, nie poszła śladem tych naiwnych małżonek, które z pierwszego razu rzucają wszelkie możliwe szczęście do stóp młodego męża.

Z początku otoczyła się nimbem „księżniczki dalekiej“, usprawiedliwiając się przed sobą samą z tej przybranej postawy. Jeżeli chciała zachować męża, a ona tego pragnęła, — musiała więc użyć właściwych sposobów. A używała ich tak zręcznie, że mogłaby stawić się za przykład wszystkim młodym małżonkom swego czasu. — Dla niej, Dominik nie jest i nie zostanie nigdy ostatecznie zawojowany. Znała ona i rozważyła sławny frazes księdza Firmin: zachowuje się tylko to, czego się broni. A ona broni swego męża.

Jakakolwiek prawdziwa paryżanka mogłaby przyjechać na wyspę; Lolita przez swój takt, swoje zabiegi, swój smak, walczyłaby z nią zwycięsko. Nigdy Dominik nie widział jej zaniedbanej, nigdy bezczynnej; dom jej był utrzymywany ze staraniem, które przyprowadzało służbę do rozpaczy.

Turkusowa była gustownym pałacykiem o dwuch odrębnych wejściach: jedno — na wielką aleję, prowadzącą do przystani, — drugie, więcej poufne, wychodziło na szpaler grabowy, wiodący wprost do morza.

Młoda para wybrała sobie, naturalnie, to ostatnie i zajęła na swój wyłączny użytek całą jedną część domu.

Lolita nie lubiła stryja. Jego natura gruboskórna raziła w wysokim stopniu jej zmysł wytworny i artystyczny. Bardzo zręcznie, ale stanowczo potrafiła go utrzymać we właściwem oddaleniu. Za to z panią Yholdy rozumiała się doskonale i nie wiedziała, jak okazać jej całą swoją wdzięczność.

— Moja droga mamo, tobie zawdzięczam wszystko, jakżeś potrafię się kiedykolwiek wypłacić...?

— Uszczęśliwiając Dominika.

— On już jest!

c. d. n.

Zagadnienia społeczne.

W 44-ą rocznicę encykliki Leona XIII „Rerum Novarum“ i w 4-ą rocznicę encykliki Piusa XI „Quadragesimo Anno“.

Chrystus najlepszym przyjacielem ludu pracującego.

Chrystus Pan był i jest największym i najlepszym przyjacielem ludu pracującego. On przez boską swą naukę stworzył podstawy wyzwolenia ludu z niewoli bogaczy, wrócił robotnikowi wolność, podniósł go do pełnej godności dziecka Bożego i zapewnił mu przez to wszelkie prawa człowieka narówni z innemi klasami społeczeństwa.

On jeden i Jego niezmienne zasady miłości i sprawiedliwości społecznej mogą także w dobie obecnej wyprowadzić ludzkość z odmętu kryzysu i zapewnić jej lepszą przyszłość.

W ślady Chrystusa poszedł Kościół katolicki.

Wszak głosi on naukę Chrystusa i walczy o wprowadzenie w czyn zasad Chrystusowych.

Gdy więc bezbożny kapitalizm wtrącił olbrzymie rzesze pracujących w skrajną nędzę, uważając robotnika za towar, który należy jak najtaniej kupić, i skoro jest niepotrzebny, bez niczego odprawić,

gdy z drugiej strony socjalizm i komunizm, widząc w człowieku tylko udoskonaloną małpę, podsycał w nim nienawiść do innych klas, podżegał do walki klas, łudząc lud mrzonkami raju bolszewickiego,

wówczas zabrał głos Namiestnik Chrystusowy, papież Leon XIII w dn. 15 maja 1891 r. w słynnej encyklice robotniczej „Rerum Novarum“ (po polsku „Gorączkowa żądza nowości“),

żądając sprawiedliwości dla robotnika i poszanowania jego godności, jako człowieka i chrześcijanina.

Papież Leon XIII w wymienionej encyklice podał wytyczne, które mogą zaprowadzić sprawiedliwy podział dóbr ziemskich i dać wszystkim pracę i chleb i względny dobrobyt.

Minęło lat 40, lata klęsk, burz, strajków, wojen i rewolucyj. Było coraz gorzej, bo nie wprowadzono w życie wskazań wielkiego papieża. We wielu państwach przeprowadzono wprawdzie, wedle wytycznych Leona XIII, prawa ochronne życia, mienia i pracy warstw robotniczych.

Lecz kryzys obecny wymaga większych i głębszych zmian,

aby dać wszstkim pracę i chleb. Dlatego w ojcowskiej trosce o dobro ludu pracującego, żyjącego w nędzy, **Ojciec św. Pius XI w dn. 15 maja 1931 r. ogłosił encyklikę „Quadragesimo anno“** (po polsku „W czterdziestym roku“ po wydaniu encykl. Rerum Novarum). **I nawołuje do zmiany obecnego porządku gospodarczego i społecznego, wskazując zarazem, jak obecny porządek przebudować należy, aby wszyscy mieli pracę i chleb i względny dobrobyt.**

Encyklika ta wywarła wielkie wrażenie w całym świecie. Jej wskazania wprowadzają w życie Włochy, Austrja, Portugalja. Studiują ją i rozważają uczeni i mężowie stanu, nawet niekatolicy, jak np. obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Roosevelt.

W Polsce uczeni i społecznicy katoliccy również bardzo intensywnie zajmują się tem orędziem papieskiem.

Przy Prymasie Polski powstała Rada Społeczna,

składająca się z najwybitniejszych społeczników polskich; do Rady tej należy także nasz Najdost. Arcypasterz ks. Biskup Dr. T. Kubina.

Wymieniona Rada Społeczna wydała w r. ub. **odezwę,** zawierającą ogólne zasady, na których winny się oprzeć wysiłki mające na celu chrześcijańskie zorganizowanie społeczeństwa.

Wiadomo wszystkim, że w dobie obecnej społeczeństwo jest rozbite, — jak mówi Ojciec św. w orędziu „Quadragesimo anno“—„n a d w a s z y k i b o j o w e“ (kapitalistów i proletarjuszy), które zaciącie



Plac św. Piotra w Rzymie w chwili papieskiego błogosławieństwa urbi et orbi w dzień wielkanocny

się zwalczają". Ta walka klas rodzi wieczną nienawiść wśród ludu, rozbija jedność i uniemożliwia owocną współpracę dla dobra całego społeczeństwa.

Stąd walka klas, jaką głoszą socjaliści i komuniści, jest jedną z głównych bolączek nowoczesnego życia społecznego i największe szkody wyrządza proletarjuszom, jako warstwie słabszej.

Należy więc

zamiast walki klas wprowadzić wzajemną współpracę wszystkich stanów

i stworzyć dla wszystkich zawodów korporacje, któreby obejmowały wszystkich członków jednego i tego samego zawodu, tak pracodawców, jak pracobiorców. W tych korporacjach pracodawcy i pracobiorcy z równemi prawami radziliby nad dobrem całego stanu. Robotnik nie byłby jak dziś przez kapitalistów traktowany jak towar, ale miałby równe prawa z pracodawcami.

W wymienionej **pierwszej odezwie Rada Społeczna** omówiła ogólne zasady katolickie, na których powinna się opierać polityka społeczna i gospodarcza, aby w przyszłości bogactwa były sprawiedliwiej podzielone między kapitalistami i robotnikami, i dała także pewne wskazania praktyczne.

Obecnie Rada Społeczna przy Prymasie Polski wydała **drugą odezwę,** która już bardziej szczegółowo omawia sprawę,

jak powinny być zorganizowane korporacje czyli współpraca wszystkich zawodów i stanów.

Rada Społeczna nie jest instytucją państwową. Dlatego nie może stanowić o prawach, jakiemi ma się rządzić Rzplita. Rada Społeczna przy Prymasie jest instytucją, która ma badać, jak można w Polsce przeprowadzić zalecaną przez Ojca św. współpracę wszystkich stanów dla dobra całej Polski i ma wskazywać sposoby, jak urzeczywistnić tę współpracę, jak przeprowadzić nowy ustrój korporacyjny w życiu polskiem.

Odezwa wymieniona Rady Społecznej obejmuje

10 wskazań;

podajemy je poniżej w skróceniu.

Pierwsze i drugie wskazanie stwierdza, że zawodowa organizacja społeczna winna objąć wszystkie ugrupowania gospodarczo-społeczne, nie tylko związki robotnicze, to znaczy, że każdy zawód winien posiadać związki zawodowe robotników, pracowników i pracodawców. Te trzy rodzaje związków zawodowych winny objąć wszystkich pracujących w danym zawodzie i tworzyć zawodową organizację odnośnego zawodu.

Trzecie wskazanie podkreśla, że ta zawodowa organizacja ma mieć formę prawną, a tą formą prawną jest **korporacja,** którą należy uznać za instytucję prawa publicznego.

Czwarte wskazanie określa **zadania korporacji** słowami: „Do zadań korporacji należy troska o dobro stanu zawodowego i jego członków w ramach dobra powszechnego" (t. j. państwa). Istnieją władze korporacyjne z dużym zakresem działania w ramach korporacji. Nadzór nad działalnością korporacji należy do państwa.

W piątem wskazaniu Rada Społeczna przechodzi do kwestji,

jak urzeczywistnić korporacje w życiu społecznem i gospodarczem Polski.

„Rolę korporacji w Polsce mogłyby objąć izby zawodowe", będące dziś dopiero w początkach, ale w izbach tych winni być przedstawiciele całych zawodów, a więc nie tylko pracodawców, jak obecnie, ale też pracowników i robotników.

W szóstem i siódmem wskazaniu Rada Społeczna omawia kwestję klas społecznych, stwierdzając, że klasy społeczne — robotników i pracodawców — są organizacją historyczną. Szkodliwą jednak jest walka klas, wprowadzona przez socjalizm; bo ona rozbija współżycie społeczne. Dlatego stosunki społeczne nie powinny się opierać na walce klas; mogą jednak istnieć osobne organizacje klasowe pracodawców i robotników.

Ósme wskazanie zwraca się przeciwko dążeniom utworzenia w każdym zawodzie tylko jednego, dla wszystkich robotników przymusowego związku zawodowego. W Polsce dążą do tego prorządowe socjalistyczne ZZZ., spodziewając się oczywiście, że rząd rozwiąże wszystkie inne związki zawodowe robotników i zmusi wszystkich robotników do należenia do ZZZ. Rada Społeczna stwierdza, we wskazaniu ósmem, że „system jednego związku zawodowego o charakterze monopolistycznym dla wszystkich pracowników jest szkodliwym", bo może prowadzić „do ucisku przekonań i sumienia" i „osłabia energję zwłaszcza warstwy zarobkującej". — „Jedynie słusznym jest system, pozostawiający robotnikom swobodę organizacji związków zawodowych". Dlatego też Rada Społeczna zwraca się przeciwko takim związkom przymusowym, jakie już zaprowadziły niektóre państwa (np. Włochy), aby uczynić z nich narzedzie polityczne w rękach rządu.

Ponieważ organizacja korporacyjna dąży do usunięcia walki klas a wprowadzenia współpracy robotników i pracodawców, dlatego **wskazanie dziewiąte** podkreśla, że w organizacji korporacyjnej „mogą się mieścić tylko te związki, które nie stoją na gruncie walki klasowej i które nie odrzucają zasadniczo porozumienia między klasami".

Nowy porządek społeczny, oparty o korporacje „chce przezwyciężyć różnice klasowe i łączyć wszystkich członków poszczególnych zawodów, a więc robotników, pracowników i pracodawców do wspólnej pracy dla dobra całego zawodu. Owocna współpraca tylko wtedy będzie możliwą, jeżeli wszyscy będą przejęci duchem chrześcijańskim, czyli — jak mówi wskazanie dziesiąte — „pod warunkiem, że się zwolna dokona **odrodzenie chrześcijańskich obyczajów** i że się nowy ustrój oprze na instytucjach wprost z chrześcijańskiego ducha wyrosłych".

Jak widzimy, cała odezwa Rady Społecznej obraca się około jednej myśli współpracy stanów czyli tak zwanego ustroju korporacyjnego. Ustrój ten przeprowadzić w życie mogą tylko Rząd oraz Sejm i Senat. Ale zadaniem naszem jest, aby tę chrześcijańską myśl społeczną szerzyć w społeczeństwie. Przeprowadzają ją już w życie, jak wspomnieliśmy, Włochy, Austrja i Portugalja. Próby te będą pewną szkołą doświadczalną dla innych.

Narazie z wdzięcznością należy powitać ostatnią odezwę Rady Społecznej, bo widzimy w niej pierwszy śmielszy krok na drodze do opracowania konkretnego projektu ustroju korporacyjnego w Polsce.

Kłobucko.

W odległości 17 km. na północny zachód od Częstochowy w stronę Wielunia, na niewielkiem wzniesieniu nad rzeczką Okszą, rozsiadło się dziesięciotysiączne miasteczko Kłobucko, jedna z najstarszych osad i jedna z najstarszych parafij w tych okolicach. W r. 1935 mija bowiem 800 lat od wybudowania kościoła parafjalnego.

Pięćset lat temu objął tę parafję, jako swe pierwsze uposażenie, jeden z największych naszych uczonych, jakie go wogóle posiadaliśmy, historyk i mąż stanu, ks. Jan Długosz, a na najbliższe **Zielone Święta odbędzie się tu uroczysty Kongres Eucharystyczny diecezji częstochowskiej.**

Nazwę **kłobuka** na nakrycie głowy zaczerpnęli północni Słowianie od Połowców, nasi Podhalanie nazywają tak kapelusze, a w okolicach Krakowa ostatni snopek, nakrywający szczyt kopicy. Nazw miejscowości od kłobuka posiadamy kilka w różnych stronach Polski, a Długosz pisze: „Twierdzą

starzy, że z powodu hełmu, który znaleziono w miejscu miasteczka, gdy to miasteczko zakładano, który Polacy swym językiem kłobuczek nazywają, Kłobucko zostało nazwane". Średniowieczna pieczęć miasta, używana jeszcze w XVIII w., wyobraża coś w rodzaju hełmu, czy kapelusza. Wedle zapisków we własnych księgach, Kłobucko już w r. 1244 podniesione zostało do rzędu miast, a kościół miał tu, wedle Długosza, zbudować z kamienia już w r. 1125 Piotr Włast Dunin ze Skrzynna, fundator wielu kościołów.

Kłobucko, choć nigdy się nie podniosło do rzędu większych miast, to jednak miało w dziejach swych ciekawe, wesołe i smutne chwile. Kazimierz Wielki, wedle dokumentu zachowanego w archiwum parafjalnem, zwolnił miasto od ciężarów, co potwierdzali następni królowie. Ludwik Węgierski oddał je w r. 1370 w lenno Władysławowi Opolczykowi, a gdy ten nie chciał go potem oddać Jagielle, król je odebrał siłą. Do Jagiełły przybyli tu w r. 1420 biskup krakowski, a zarazem kanclerz Wojciech Jastrzębiec i marszałek Zbigniew z Brzeźca, z zawiadomieniem, że cesarz Zygmunt nie chce zmienić wyroku krzywdzącego Polskę, a sprzyjającego Krzyżakom. W r. 1457 złupił Kłobucko Jan książę na Oświęcimu. Kazimierz Jagiellończyk w r. 1474 zbierał tu siły przeciw Maciejowi Korwinowi w sporze o koronę czeską.

Starostwo niegrodowe Kłobucko powstało w początkach XVI w., które prócz miasta obejmowało czternaście wsi. Sejm w r. 1658 nadał je Paulinom jasnogórskim, z wdzięczności za bohaterską obronę Częstochowy.

Dzisiejsze miasteczko ma przeciętne, niewielkie, rzadko tylko piętrowe, ale przeważnie murowane domki, gdy dawne spalone w końcu XVIII wieku były drewniane. Do rozwoju przyczyni się niezawodnie przeprowadzona niedawno linja kolejowa z Katowic do Gdyni, z położoną tu stacją kolejową. Przedłużenie linji z Kielc do Częstochowy i połączenie jej tu z katowicko-gdyńską, byłoby nietylko korzystne dla podniesienia miasta, ale ułatwiłoby komunikację Częstochowy z Gdynia.

GOSPODARSTWO.

Zielona pasza dla bydła.

W maju o tyle już się zazielenią pastwiska i podrosną łąki, że można bydło wypędzać na trawę i zadawać w oborze pierwszą paszę z pokosów. Przejście jednak od karmy zimowej do zielonej wiosennej powinno być stopniowe i powolne, gdyż zbyt gwałtowna zmiana w żywieniu źle wpływa na bydło i może być powodem różnych zachorowań.

Na pastwisko można wypędzać bezpiecznie bydło wówczas, gdy teren dobrze obeschnie, ziemia stężeje i woda z zalewów zupełnie ustąpi. Trawa, stojąca pod wodą, jest bardzo dla bydła szkodliwą, nie należy więc paść dopóty, aż wszystkie większe kałuże i zalewy wsiąkną, roślinność obeschnie i nabierze zdrowej sieleni. Szczególnie należy wystrzegać się mokrych pastwisk dla owiec, które łatwo w tych warunkach nabawiają się motylicy.

Dobry gospodarz winien pilnować, aby bydło było pędzone na pastwisko powoli i spokojnie, bez bicia i krzyków. Nie chodzi bowiem tylko o dostateczne najedzenie się bydła na wygonie, ale również o zdrowy ruch i powietrze, o wypoczynek całego organizmu zwierzęcia, które tak długo w ciągu zimy zamknięte było w obórce. Całkowitą korzyść osiągnąć z pastwiska można tylko przy dobrem i spokojnem obchodzeniu się z bydłem.

Szczególną uwagę zwrócić należy na rozpowszechniony zwyczaj pętania krów, przywiązywania długich kloców do szyji lub łączenia sznurem rogów z przedniemi nogami. Wszystko to ma podobno na celu zabezpieczenie się przed brykaniem i bodzeniem się krów, ale w rzeczywistości przynosi bydłu więcej krzywdy niż korzyści i stosowane jest nawet dla sztuk zupełnie spokojnych i statecznych. Zwyczaj ten należy kategorycznie potępić i zarzucić, a ostrzejsze sztuki raczej przepędzać na sznurze, niż z uwiesionym i wlokącym się od szyi między przedniemi nogami, klocem.

Sam zwyczaj pasienia krów wolno na pastwisku też ma raczej złe strony, niż dobre. Według wzorowych przepisów hodowli należy całe pastwisko podzielić na pasy i spaść je kolejno, pozwalając odrastać trawie na miejscach wypasionych. Jeszcze lepiej zrobi ten, kto paść będzie bydło na długich sznurach, umocowanych od rogów zwierzęcia do kołków, wbitych w ziemię. Kołki te muszą być rozmieszczone ,aby krowy nie mogły wzajemnie do siebie dosięgnąć. ani zaplątać się w swoje linki. W ten sposób bydło ma zapewniony ruch nie może kaleczyć się ani gonić. dozór jest ułatwiony. a pastwisko równomiernie i stopniowo wyzyskiwane, gdyż po wypaseniu jednej części, kołki przenosi się dalej i trawa nie deptana bujnie może odrastać. Tylko cielęta mogą chodzić wolno, gdyż z natury muszą pobrykać i biegać swobodnie.

Pastuch, prócz dozorowania bydła, powinien jeszcze dbać o stan samego pastwiska. Do niego winno należeć rozrzucenie pojawiających się kretowisk i zbieranie kamieni, zanieczyszczających wygon. Wszelkie chwasty bezużyteczne. jak osty, babki, ostromlecze i t. p. pilnie trzeba tępić, wycinając je nożem głęboko w korzeniu. Wreszcie nieczystości, pozostawione przez krowy, należy rozgrabić i przysypać ziemią; w ten sposób zostaną one wyzyskane jako nawóz dla pastwiska, gdyż zeschnięte są bezwartościowe dla gleby, a wyrastających na tych miejscach kęp traw bydło nie chce jeść. Pilnować też trzeba łatwych i wygodnych dostępów na pastwiska, gdyż wyłamane mostki i osypujące się rowy mogą być powodem skaleczeń i wypadków.

W oborze również stopniowo przechodzi się na paszę zieloną. Nie można jej zadawać raptownie i zbyt dużo na raz. Najlepsza tak ze względu na zdrowie bydła, jak też na oszczędne gospodarowanie paszą, będzie zielona karma, rżnięta na grubą sieczkę i w połowie mięszana z suchą, zimową sieczką. Nie należy też zaraz po zielonej paszy bydła poić.

J. Chomentowska.

Z życia naszej diecezji.

ODCZYT J.E. KS. BISKUPA KUBINY W CZĘSTOCHOWIE.

W niedzielę, dn. 12 maja b.r. o godz. 5 po poł. J. E. ks. Biskup dr. Kubina wygłosi w sali gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie odczyt, na temat swej podróży apostolskiej do Ameryki Południowej.

Tak więc po Lwowie, Sosnowcu, Dąbrowie Górn., Będzinie i Wieluniu również i Częstochowa będzie miała możność wysłuchania niezmiernie ciekawego odczytu, który nadto ilustrowany będzie oryginalnemi przezroczami. Spodziewać się też można, że społeczeństwo miejscowe żywo zainteresuje się odczytem zarówno ze względu na treść oraz osobę Prelegenta, jak i ze względu na przeznaczenie wpływów ze sprzedaży biletów. Wpływy te przeznaczone będą na biednych, pozostających pod opieką Stow. Pań Miłosierdzia w Częstochowie.

DWA JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE W DIECEZJI.

W lutym br. parafja Danków obchodziła uroczyście jubileusz 25-lecia kapłaństwa swego duszpasterza, ks. prob. Mieczysława Graczykowskiego. Na obchód złożyło się nabożeństwo w kościele, na które Czcigodny Jubilat udał się przeprowadzony procesjonalnie przez księży z dekanatu, nauczycielstwo, dziatwę szkolną i liczne rzesze parafjan. Kazanie wygłosił ks. prob. Rosso z Ługów.

Po odprowadzeniu Jubilata na plebanję odbyło się składanie życzeń przez konfratrów, nauczycielstwo, dzieci szkolne, stowarzyszenia i parafjan niezorganizowanych. W dowód miłości i szacunku otrzymał Jubilat w darze od duchowieństwa dekanatu kielich a od parafjan pierścień.

Dziękując za złożone życzenia i dary nazwał Cz. Jubilat dzień swych se-




Angielska para królewska obchodzi w tych dniach 25-lecie wstąpienia na tron.

kundycyj jednym z najpiękniejszych dni w życiu.

Oby takich dni raczył dać Mu Pan Bóg więcej, bo każdy z nich będzie świadectwem ofiarnej i gorliwej służby dla Boga i Kościoła.

Drugi jubileusz, ale już 50-letniej pracy kapłańskiej obchodzić będzie w dniu 20 lipca **ks. prałat Marjan Nassalski, proboszcz par. św. Barbary w Częstochowie.** W celu uczczenia zasług Jubilata zawiązał się w Częstochowie specjalny komitet, który przygotowuje odpowiednie uroczystości. Z okazji jubileuszu kościół parafjalny zyska nową szatę wewnętrzną przez pomalowanie oraz nowe organy, które będą jubileuszowym upominkiem od parafjan.

PLAN WIZYTACYJ PASTERSKICH W DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.

J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina wiosną bież roku dokona wizytacji kanonicznej następujących parafij: Dnia 13 i 14 maja RZEJOWICE, dn. 15 i 16 maja DMENIN, 17 i 18 maja RADZIECHOWICE, 19 i 20 maja PŁAWNO, 21 i 22 maja GIDLE, 23 i 24 maja ZAWADA, 24 i 25 maja KŁOMNICE, 26 i 27 maja GARNEK, 27 i 28 maja PRZYRÓW, 29 i 30 maja DĄBROWA ZIELONA, 31 maja i 1 czerwca SOBORZYCE, 1 i 2 czerwca CIELĘTNIKI, 2 i 3 czerwca ŻYTNO, 4 i 5 czerwca BORZYKOWA, 6 i 7 czerwca MALUSZYN. Przyjazd J. E. do poszczególnych parafij piewszego dnia po poł. o godz. 5.

Z MIERZYC.

W dniu 9 kwietnia parafja nasza przeżyła smutną chwilę pożegnania ks. prob. Stanisława Rychlewskiego, tranzlokowanego do parafji Praszka. Żegnano Go z serdeczną łzą w oku, gdyż parafjanie kochali ks. St. Rychlewskiego jak ojca. Działalność Jego na terenie tej parafji nie da się opisać w kilku wierszach. Nadmienić jednak trzeba, że powiększył i odmalował kościół, dobudowując dwie kaplice. Sprawił dużo aparatów liturgicznych, powiększył i ogrodził na nowo cmentarz grzebalny. Założył i prowadził wzorowo Kasę Stefczyka. Za Jego staraniem otrzymały Mierzyce agencję pocztowo-telegr. Za tę owocną i gorliwą pracę parafjanie żywią dla ks. St. Rychlewskiego, szczerą wdzięczność. Ostatnią mszę św. w Mierzycach odprawił ks. St. Rychlewski, dn. 9 kwietnia, w czasie której śpiewał chór kościelny pod dyr. miejsc. organisty p. St. Bednarskiego. Kiedy pod koniec mszy św. chór kościelny zaśpiewał „Żegnamy Ciebie zacny Kapłanie"... obecnych na nabożeństwie ogarnęło wzruszenie i w niejednem oku zakręciła się serdeczna łza.

W dniu 14 kwietnia parafja nasza witała nowego proboszcza ks. Apolinarego Karczewskiego. Przed sumą nastąpiło procesjonalne wprowadzenie z plebanji do kościoła, gdzie chór kościelny odśpiewał hymn powitalny „Witaj nam Pasterzu drogi", poczem ks. wikarjusz M. Janecki w imieniu parafjan gorąco powitał nowego Proboszcza. Następnie ks. prob. Karczewski w któtkich a serdecznych słowach witał parafjan, przyjmując na siebie obowiązki proboszcza i gospodarza par. Mierzyce. Na zakończenie chór od śpiewał: „Witamy Ciebie'.

Z ŻYCIA PAR. KROMOŁÓW.

W dniu 17 marca b. m. par. Kromołów przeżywała radosne chwile powitania nowego duszpasterza w osobie ks. Józefa Zaborskiego, b. dziekana bolesławskiego.

O godz. 2 p.p. wyszły w stronę ulicy Siewierskiej, gdzie była wystawiona pierwsza brama powitalna, wszystkie katolickie organizacje z parafji. Z chwilą przybycia ks. Proboszcza orkiestra odegrała marsz powitalny, poczem wójt p. Cholewka wręczył nowomianowanemu duszpasterzowi chleb i sól. Przemówienie powitalne wygłosił w imieniu parafjan p. Cichoń.

Przy drugiej bramie, wystawionej przez Kromołów, powitał ks. Proboszcza sołtys p. Cieśla. Trzecią bramę obok kościoła wystawiła młodzież parafji. Tu też powitał ks. Proboszcza ks. Babczyński, dotychczasowy zarząd ca parafji. W drzwiach kościoła ks. Dziekan wręczył nowemu Rządcy klucze, poczem w kościele przy ołtarzu, nowomianowany ks. Proboszcz złożył przysięgę i wyznanie wiary, przepisane prawem. Nastąpiło potem pierwsze przemówienie nowego duszpasterza i błogosławieństwo Najśw. Sakr.

W godzinę później w sali domu ludowego zebrali się przedstawiciele miejscowych władz, nauczycielstwa, oraz zarządy organizacyj, w imieniu których przemówił kier. p. Turgalski, który też dokonał prezentacji zebranych. Uroczystość zakończył występ chóru Akcji Katolickiej.

WIELKIE DNI W LOURDES.

(Dokończenie).

Z soboty na niedzielę d. 28 kwietnia przez noc całą odprawiały się Msze św. dziesiątki tysięcy ludzi na klęczkach trwało na adoracji Najśw. Sakramentu, kapłani z ambon odmawiali modlitwy jubileuszowe kolejno we wszystkich językach, nawet po hindusku.

W niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo oraz procesja eucharystyczna, prowadzona przez legata papieskiego, kardynała Pacelliego. W procesji wzięło udział zgórą 300 tysięcy osób. O godzinie 16,30 Ojciec św. nadał drogą radjową z Watykanu specjalne błogosławieństwo apostolskie, które przekazane zostało wiernym za pośrednictwem głośników gęsto rozmieszczonych dokoła Groty. Słów Namiestnika Chrystusowego tłumy wysłuchały ze łzami w oczach, klęcząc w czasie słów błogosławieństwa.

„Bracia, synowie Nasi najukochańsi — brzmiały słowa Ojca św. — wznieśmy wspólnie modlitwę do wspólnej Matki naszej!"

Poczem rozległy się słowa modlitwy: „Niepokalana Królowo Pokoju, okaż nam swe miłosierdzie! Niepokalana Królowo Pokoju, módl sie za nami...!" ...Modlitwę zakończył Ojciec św. słowami: „Matko wszystkich ufających w Tobie, którzy trwają w czystości obyczajów, w poczuciu godności życia, w jedności umysłów i zgodzie serc, uczyń pokój między narodami, abyśmy mogli wreszcie korzystać bez przeszkód z darów tego Pokoju. Amen".

Po błogosławieństwie papieskiem przemówił jeszcze biskup Gerlier oraz kardynał Pacelli. Olbrzymia procesja eucharystyczna przy świetle pochodni dopełniła niezapomnianych uroczystości.

Dnia 25-go kwietnia 1935 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 25-te zrzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji II-ci.

50,467	60,052	67,647	79.484	93,621	106,791
50,525	61,670	68.005	79.610	93,995	107,009
50,677	61,752	68,397	81,869	94,583	107,204
51,442	61,819	70,483	83,420	95,444	107,472
51,924	62,069	71,496	83,468	95,713	107,882
52,816	62,213	71,527	84,445	96.188	107,897
52,918	62,327	71,625	85.430	96,368	109 725
53,317	62,890	71,805	85,748	96,551	110,531
55,164	63,450	71,872	85.792	97,172	110,919
55,624	63.483	72,165	87,791	98,472	111,328
55,690	64.987	73,602	88,357	101,052	112,066
56,122	64,989	73.723	89,239	101.466	113.345
56,476	65,134	74,046	89,491	103,596	113.532
56,601	65,370	74,352	89,915	104,076	114,365
56,750	65.502	74,529	89.919	104,169	115,595
58,028	65,535	74,765	90,548	104,179	116,131
58,545	66,940	74,814	91,343	104,659	117,730
59,194	67,060	76,100	92,789	104,710	118,167
59,610	67,280	76,468	92,875	106,177	118,711
58,931	67,645	76,658	93,512	106,255	118,989

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premiowane Serji II-ej Nr. 54,229, 84,461, 114.080.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Święto 3-go Maja obchodzono uroczyście w całym kraju. W świątyniach odprawione zostały uroczyste nabożeństwa, na które p r z y b y l i przedstawiciele władz i stowarzyszeń. W Częstochowie pontyfikalną Mszę świętą przed Szczytem bazyliki Jasnogórskiej celebrował J. E. ks. biskup dr. Teodor Kubina. Podniosłe kazanie wygłosił O. Alfons Jędrzejewski. Nabożeństwo dla szkół odbyło się z powodu niepogody w katedrze.

Bezczelny wybryk. W czasie pontyfikalnego nabożeństwa w d. 3 maja przed szczytem Jasnej Góry pod koniec kazania nagle w pobliżu parku 3-go Maja u wylotu Al. Sienkiewicza jakiś około 30-letni osobnik, ubrany przyzwoicie, k r z y k n ą ł wśród tłumów „Nie słuchajcie kleru!", poczem, widząc groźną postawę publiczności, rzucił się do ucieczki. Bezczelny prowokator — niejaki Józef Kuźniak — uniknął dotkliwszego samosądu z rąk oburzonej publiczności tylko dzięki temu, że dość wcześnie wpadł w ręce policji. Prowokatora czeka surowa i przykładna kara. Tymczasem siedzi.

Konferencja episkopatu Polski radziła nad sprawami szkolnemi w dn. 4 i 5 b. m. w Warszawie. W obradach plenarnej konferencji episkopatu Polski brało udział 20 biskupów z całego kraju.

Katolicki Kraków protestuje przeciwko koedukacji w szkole. Wspólne wychowanie chłopców i dziewcząt, zaprowadzone od pewnego czasu w szkołach powszechnych m. Krakowa, wywołało wśród katolickich rodziców i kół wychowawczych zaniepokojenie, oburzenie i stanowcze żądanie, by metody tej absolutnie zaniechano zwłaszcza w klasach wyższych: ze względów moralnych i wychowawczych. W związku z tem w kilkunastu punktach miasta odbyły się tłumne zebrania rodzicielskie, żądające stanowczo zniesienia koedukacji. W niedzielę 28 ub. m. urządziła Akcja Katolicka wielki wiec rodzicielski w sprawie koedukacji o godz. 12-ej w Domu Katolickim. Na wiecu tym przemówił J. E. Książę Metropolita dr. A. S. Sapieha, jeden pedagog i jeden przedstawiciel rodziców.

Nowy obóz młodzieży prorządowej ma się organizować — jak donoszą dzienniki — ze Straży Przedniej i tę organizację powierzono b. premjerowi J. Jędrzejewiczowi. Ale Straż Przednia nie cieszy się zbyt dobrą opinją w społeczeństwie. Należy się więc obawiać, aby m ł o d z i e ż z Przedniej Straży powoli nie poszła w ślady Legjonu Młodych, porzuconego i potępionego t e r a z przez dotychczasowych patronów. Kto pracy wychowania państwowego nie opiera szczerze na gruncie wiary katolickiej i lekceważy tę najmocniejszą podstawę państwa, ten buduje na piasku i zbiera podobne smutne doświadczenia jak b. patronowie Legjonu Młodych.

S p a d e k wartości pieniądza gdańskiego. Senat gdański na posiedzeniu w dn. 2 maja b. r. obniżył wartość guldena o 42 proc. W ten sposób waluta gdańska zrównana została w wartości z walutą polską.



NIEMCY. Skonfiskowany list pasterski. Szereg katolickich pism kościelnych m. in. organ diecezji berlińskiej uległ konfiskacie z powodu zamieszczenia listu pasterskiego biskupów pruskich, który, wedle komunikatu urzędowego, zawiera niedozwoloną krytykę t. zw. „Roku wiejskiego" młodzieży. Jak wiadomo młodzież niemiecka, opuszczająca szkoły powszechne musi przez jeden rok pracować w gospodarstwach rolnych.

Niemcy gromadzą metale potrzebne do wyrobu armat i amunicji. — „Dziennik Ustaw Rzeszy" ogłasza doniosłe rozporządzenie zaostrzające ograniczenia względnie zakaz używania dla produkcji pewnych przedmiotów, miedzi, niklu, cyny, rtęci, chromu, ołowiu i kobaltu. Rozporządzenie to pozostaje w związku z powiększeniem zapasów na wypadek wojny.

Dalsze aeroplany dla misyj. W ub. niedzielę kardynał Faulhaber dokonał na lotnisku w Monachjum poświęcenia dwuch nowych aeroplanów przeznaczonych dla misyj i ofiarowanych towarzystwu MIVa. Jednocześnie z temi aeroplanami, które nosić będą nazwy „Latającego Krzyża" i „Św. Jana" poświęcono 10 samochodów również przeznaczonych dla misyj.

WŁOCHY. Narady włosko - węgiersko - austrjackie rozpoczęły się w Wenecji w d. 5 b. m. i przyczynią się niewątpliwie do dalszego zbliżenia politycznego i gospodarczego wymienionych państw.

FRANCJA. Układ francusko-sowiecki o wzajemnej pomocy na wypadek wojny został podpisany w Paryżu w d. 2 maja b. r. Ze strony Francji podpisał go min. spraw zagranicznych Laval, a ze strony Sowietów ambasador rosyjski.

Francuski premjer Flandin uległ pod Auxerre katastrofie samochodowej. Premjer Flandin ma złamaną rękę i został przewieziony do szpitala w Auxerre. Wraz z premjerem w samochodzie znajdowały się jego małżonka i córka, które wyszły z katastrofy bez poważniejszych następstw.

Francja nie udzieli Sowietom pożyczki. Koła rządowe Francji z całą stanowczością zaprzeczają pogłoskom, jakoby Francja miała udzielić Rosji sowieckiej pożyczki w wysokości jednego miljarda franków.

ANGLJA. Wspaniałe uroczystości 25-lecia rządów króla Jerzego V rozpoczęły się w dn. 6 b. m. nietylko w Londynie, ale i w całej Anglji. W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele rządu, wyżsi urzędnicy i przedstawiciele państw obcych.

Ceny płodów rolnych. W dniu 6-ym b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 16 zł. Pszenica 19 zł. Owies 18 zł. Jęczmień 19 zł. Koniczyna czerwona 200 zł., biała 120 zł. Wyka 38 zł. Peluszka 38 zł. Seradela 17 zł. Łubin żółty 11 zł.



XII Tydzień LOPP. Pielęgniarki Czerwonego Krzyża podczas ćwiczeń gazowych.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Kwadrat magiczny.
Uł. J. Stelmach.



W podany kwadrat wstawić 5 wyrazów, czytanych poziomo jak i pionowo, według podanego znaczenia.

Znaczenie wyrazów: 1) włóczęga, 2) świetny mówca, 3) kaftan węgierski z wylotami, 4) rasa psa 5) dziennikarstwo.

Wizytówki.

R. Z. Nikurasz **Izak. Minor.**

Litery w wizytówkach poprzestawiać tak, aby dały zawód właścicieli wizytówek.

Za dobre rozwiązania przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 17.

Konikówka: Chrystus w łodzi — Siemiradzki.

Zagadka: Pajęczyna

Dobrych rozwiązań nadesłano 10. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) St. Pacanowska, Wojciechów k/Kamińska, 2) R. Widomski, Częstochowa, ul. Ogrodowa, 3) J. Jarosikówna, ul. Artyleyrjska nr. 16 w/m.

KTO DOPOMOŻE!

Chłopiec 20-letni uczciwy i pracowity, lecz biedny i samotny pragnie się poświęcić stanowi duchownemu. Opłata w małem seminarjum, gdzie najpierw musiałby, się kształcić, aby przygotować się do studjów teologicznych wynosi miesięcznie 30 złotych. Czy nie znalazłby się szlachetny ofiarodawca, któryby się zobowiązał płacić tę sumę lub przynajmniej połowę?

Wszelkich informacji i łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja „Niedzieli“, której wspomniany młodzieniec jest dobrze znany.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI KATOLICK. ZW. MĘŻÓW w WARSZAWIE.

W dniach od 25 do 27 b.m. odbyła się w Warszawie konferencja programowo - porozumiewawcza Katolickiego Związku Mężów, w której wzięli udział liczni przedstawiciele wszystkich Katolickich Stowarzyszeń Mężów w Polsce. JEm. Ks. Kard. Kakowski, w przemówieniu podkreślił niezwykłą doniosłość katolickiego ruchu męskiego w ramach Akcji Katolickiej i udzielił uczestnikom pracy błogosławieństwa pasterskiego. W czasie konferencyj wygłoszone zostały liczne referaty.

KOMUNISTA SKAZANY ZA SPOTWARZENIE KSIĘDZA.

Przed sądem okr. w Warszawie zasiadł redaktor komunizującego czasopisma „Wiejski Świt“, Janusz Kozicki za zniesławienie księdza Wacława Zienkowskiego, proboszcza i dziekana w Rawie Mazowieckiej. W pisemku zamieszczono notatkę, że „w kilka dni po powodzi w Rawie Mazowieckiej, zaczęły krążyć tercjarki i zbierać pieniądze na powodzian, a następnie pieniądze te wziął dla siebie ksiądz i odprawił tylko mszę za powodzian“.

Wiadomość ta była oczywiście nieprawdziwa, gdyż ofiary zebrane z dużym trudem ze strony ks. Zienkowskiego, zostały przekazane komitetowi pomocy dla ofiar powodzi. Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny. — W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że zniesławienia i poniżenia księdza w opinji publicznej nie tłumaczy ani niski poziom pisemka, ani nawet młody wiek oskarżonego, który liczy 22 lata. Jednocześnie sąd nakazał ogłoszenie wyroku w trzech pismach.

SOWIECKIE KOLEJE.

Nie jest tajemnicą, że kolejnictwo sowieckie jest najgorsze na świecie. W r. 1934 było 62.000 wypadków kolejowych. Ofiarą ich padło 200.000 wagonów. W r. 1935 ilość wypadków jeszcze zwiększyła się, co wywołało osobistą interwencję komisarza Kaganowicza, który zastosował zwykłe metody: więzienie, zesłanie, rozstrzelanie. Kolejowe stacje bolszewickie cechuje nędza, niechlujstwo i nieporządek.

UPOMINEK REKOLEKCYJNY. — Zbiór nabożeństw na czas rekolekcyj. Rozmyślania w czasie odnowień miesięcznych z dodatkiem najpotrzebniejszych modlitw.

Jest to doskonała książeczka do nabożeństwa w kościele i w domu, a zarazem miła pomoc w odprawianiu rekolekcyj i miesięcznych odnowień rekolekcyjnych. Szczególnie jako pamiątka odprawionych rekolekcyj słusznie się nazywa Upominkiem Rekolekcyjnym.

Opracował ks. Józef Małysiak Z. P. P. Kraków. 1935. Str. 448 in 16o. Cena w gustownej oprawie zł. 2.00, z przesyłką pocztową zł. 2,30.

Na składzie: Księża Przemienienia Pańskiego — Kielce, ul. Złota 27. SS. Betanki — Kielce, ul. Niepodległości 35. Józef Cebulski, Kraków, ul. Szewska 22.

NOWE WYDAWNICTWO.

ST. S.: WYBÓR KSIĄŻEK DO BIBLJOTEK ZBIÓRKI PUBLICZNE — obowiązujące przepisy prawne, zebrał i wstępem zaopatrzył mgr. praw **Władysław Oleksy**, Poznań 135. S. A. „Ostoja“. Cena 1 egz. 50 gr.

Broszurka ta ma duże praktyczne znaczenie dla wszelkich organizacyj i instytucyj społecznych; informuje bowiem wyczerpująco o ustawie, rozporządzeniach i okólnikach Min. Spraw. Wewn., dotyczących kwest publicznych. Zawiera ona też rozporządzenie X. Prymasa Hlonda w sprawie zbiórek na cele kościelne.

K. S. M.

Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja“. Cena 1 egz. 50 gr.

Bibljotekarz często jest w kłopocie co wybrać, by dobrze zużytkować przyznane mu na zakup książek pieniądze.

Z pomocą w tem trudnem i odpowiedzialnem zadaniu przychodzi mu powyższa broszurka, która daje przegląd literatury powieściowej, życiorysów, opisów podróży i t. p.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17 96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie. III Aleja 52. tel. 22-45